



Redakcja WIĘZI

Dlaczego otwarta ortodoksja

Otwartość i ortodoksja potrzebują siebie nawzajem. One nie stoją ze sobą w sprzeczności. Są sobie wzajemnie potrzebne – aby ortodoksja nie stała się fundamentalizmem i aby otwartość nie stała się naiwnością.

Postawa ortodoksji to gotowość przyjęcia Objawienia, a przez to wyraz pragnienia bliskości z Bogiem. Ortodoksja bierze się z otwartości na Boga, który szuka człowieka i daje nam siebie, najpełniej w Jezusie Chrystusie. Ortodoksja to wierność Bogu, który jest Prawdą i Miłością.

Otwartości na Boga towarzyszy otwartość wobec bliźnich – siostr i braci, dzieci jednego Ojca. To postawa życzliwości i przyjaźni, gotowość do budowania więzi, umożliwiających szczerzy dialog z innymi, do tego, aby być bliżej nich, by rozumieć ich radości i nadzieje, lęki i niepokoje, by dzielić się z nimi sobą, także doświadczeniem wiary i spotkania z Chrystusem.

„Być i być otwartym. Mieć jasną tożsamość i być otwartym na innych” – do tego zachęca jeden z wielkich chrześcijańskich proroków współczesnego świata, Jean Vanier. On nauczył się tego we wspólnotach skupionych wokół osób z niepełnosprawnością intelektualną. Jego wnioski mają jednak charakter uniwersalny. Vanier pisał:

Ci, którzy nie mają tożsamości, którzy nie mają swojej „ziemi” i nie wyznają jasnych wartości, nie mogą prawdziwie otworzyć się na innych. Nie będą umieli dawać, gdyż nie bardzo wiedzą, kim są, czego chcą i co mogą robić.

Ci, którzy mają jasną świadomość siebie, ale są skupieni na sobie samych i na swojej grupie, ukryci za solidnymi murami, za przekonaniem o swojej prawości, osądzają i potępiają tych, którzy nie postrzegają świata tak samo jak oni. Grozi im niebezpieczeństwo uduszenia się lub dążenie do wywoływania konfliktów.

Ci, którzy mają własną tożsamość i są otwarci na innych, będą stopniowo stawać się ludźmi zdolnymi do współczucia, ludźmi wewnętrznego pokoju, potrafiącymi słuchać i nieść dobro, pokój i jedność. Przez swoją kompetencję nastawioną na budowanie komunii pomogą innym pełniej przeżywać własne człowieczeństwo i jednoczyć się w dzieleniu i w przyjaźni¹.

*

Otwartą ortodoksję rozumiemy jako tożsamość Kościoła, a nie opis jakiejś tożsamości grupowej. Otwartość jest powołaniem całego Kościoła. Kościół ze swej istoty ma bowiem być czytelnym znakiem i narzędziem zjednoczenia ludzi z Bogiem i między sobą². Jak wyjaśniał tuż po II Soborze Watykańskim abp Karol Wojtyła, „w samej istocie chrześcijaństwa tkwi dialog”³.

Bez otwartości nie ma Kościoła, wszak nie istnieje on dla siebie. Otwartość wyznawców Jezusa jest uobecnianiem w świecie ewangelicznej otwartości ich Mistrza. „Kościół XX wieku, Kościół Soboru, z Ewangelii, z prawdy o krzyżu Chrystusa, z prawdy o męce Chrystusa wydobywa prawdę o dialogu – zasadę dialogu”⁴. Zasada ta obowiązuje tym bardziej w XXI stuleciu, gdy przemiany kulturowe czynią głoszenie Dobrej Nowiny coraz trudniejszym. Im więcej w świecie pluralizmu – tym bardziej trzeba dialogu. W rzeczywistości często jednak – jak zwrócił niedawno uwagę Benedykt XVI – „Kościół przywiązuje znacznie większą wagę do organizacji i instytucjonalizacji niż do swego powołania, aby był otwarty na Boga i otwierał świat na bliźniego”⁵.

Otwartej ortodoksji nie należy więc utożsamiać z jakimś określonym skrzydłem katolicyzmu. To odpowiedź na pytanie, jak a jednocześnie ma być ortodoksja, nie zaś: k t ó r a to ma być forma ortodoksji, a już z pewnością nie: c z y j a jest ta forma ortodoksji. Nie chodzi tu zatem o tworzenie jakiejś „otwartej” frakcji katolicyzmu (polskiego czy powszechnego), skupionej wokół swoich liderów czy idoli i zwalczającej jakichś niedobrych „onych”. Frakcyjność to z istoty swej coś

¹ J. Vanier, *Każda osoba jest historią świętą*, tłum. K. i P. Wierchosławscy, Poznań 1999, s. 165–166.

² „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK 1). Zob. ks. G. Strzelczyk, *Kościół sakramentalnie otwarty*, WIĘŹ 2012 nr 10, s. 21–30.

³ Abp K. Wojtyła, *Odnowa Kościoła i świata. Refleksje soborowe*, Kraków 2012, s. 335.

⁴ Tamże, s. 337.

⁵ Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z katolikami zaangażowanymi w Kościele i społeczeństwie, Fryburg Bryzgowijski, 25 września 2011 r., zob. http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/niemcy2011_zangazowani_25092011.html.

zupełnie innego niż otwartość na jedność ujawniającą się w różnorodności. Frakcyjność opiera się na przekonaniu, że „oni” (także wewnątrz własnej wspólnoty wyznaniowej) to „obcy”. Otwarta ortodoksja opiera się na założeniu, że inni to bliźni, z którymi warto się spotkać, od których można się także wiele nauczyć.

*

Być otwartym na innych to znaczy być ortodoksyjnym. Otwartość to obowiązek katolika, a nie opcja do wyboru. Ortodoksyjność ma się wyrażać także w otwartości⁶.

Prawdziwa ortodoksyjność „chce być tak szeroka, jak duch Ewangelii” – pisał przed 50 laty Juliusz Eska, wskazując drogi otwartości katolikom w Polsce⁷. Ortodoksja nieomylnie otwiera bowiem drzwi Misterium Boga, ale ich nie zatrzaskuje. Wierność objawieniu pozwala odkryć zbawczą prawdę, ale nie pozwala jej posiadać. Również dogmaty nie zamykają ostatecznie prawdy w sztywnych sformułowaniach doktrynalnych, lecz definiując ją, otwierają wierzącego człowieka na Prawdę – nie tylko na poznanie intelektualne, lecz przede wszystkim na rzeczywistość spotkania z żywym Bogiem.

Ortodoksji nie można mylić z jednolitością, niezmiennością czy zamknięciem na krytykę. Współcześnie wielu chrześcijan pilnie poszukuje mocnych tożsamości. Nic w tym dziwnego, skoro wokół tyle przykładów tożsamości płynnych, rozmytych, zmiennych, niedookreślonych. Przybywa też grup programowo sprzeciwiających się chrześcijaństwu. Nie można jednak uznawać, że nasza mocna tożsamość prowadzić musi do podejrzliwości, niechęci, a zwłaszcza wrogości wobec innych. Jeżeli mocno wierzymy, że poznaliśmy Prawdę, to nie musimy obawiać się tego, że inni dążą do niej innymi drogami.

Otwartość nie lekceważy ani tradycji, ani tożsamości. Otwartość to wcale nie tożsamość słaba czy słabsza. Świadomość własnej tożsamości jest pierwszorzędnym warunkiem dialogu. Mogą go bowiem poważnie podjąć jedynie ci, którzy dobrze wiedzą, kim są i dlaczego są tym, kim są. Taka otwartość – poprzez spotkanie z innym – pozwala lepiej zrozumieć samego siebie. Nie prowadzi zatem do rozmycia własnej tożsamości, lecz do jej pogłębienia i umocnienia.

*

Otwarta ortodoksja chce uczyć się od innych. Świadoma jest bowiem, że Duch Święty tchnie, kędy chce. Ślady Jego obecności – jak formułuje II Sobór Watykański: ziarna Słowa i promienie Prawdy – można odnaleźć także w miejscach nieoczekiwanych. Dlatego ci, którym dane było spotkać Boga żywego, sami nadal nie przestają Go szukać i zgłębiać Tajemnicy, z szacunkiem i przyjaźnią podchodząc do podobnych poszukiwań i wątpliwości ze strony innych.

⁶ Zob. obok artykuł ks. Andrzeja Draguły, *Dialog i ewangelizacja, czyli o konfliktach pozornym*.

⁷ J. Eska, *Kościół otwarty*, Warszawa 1963, s. 57. Zob. obok artykuł Konrada Sawickiego *Otwartość, którą się żyje*.

Katolicyzm – czyli powszechność – polega nie tyle na rozdzielaniu w myśl zasady „albo-albo”, lecz na łączeniu, zgodnie z regułą „i-i”. Dlatego trzeba szukać tego, co nas łączy z innymi, a nie tylko tego, co nas od nich odróżnia. Otwartość to gotowość do przekraczania własnego partykularyzmu i uczenia się od wszystkich, przez których Bóg chce nam coś powiedzieć: ubogich i cierpiących, marginalizowanych i niechcianych, wątpiących i poszukujących, inaczej wierzących i inaczej myślących, różniących się od nas politycznie, a także tych, których nie lubimy i z którymi się nie zgadzamy. „Otworzyć się na innych, zwłaszcza na ludzi różniących się ode mnie, znaczy postrzegać ich nie jako rywali lub nieprzyjaciół, których się osądza i odrzuca, ale jako braci i siostry w człowieczeństwie, jako ludzi zdolnych przekazać mi światło prawdy w nich ukryte i jako tych, z którymi mogę żyć w komunii”⁸.

Otwarta ortodoksja to również życzliwe zainteresowanie współczesną kulturą, potrafiące rozróżniać zjawiska pozytywne od niebezpiecznych. To także otwartość na opis świata wynikający z rozwoju nauki, na pojmowanie rzeczywistości (w tym Objawienia) w kategoriach dziejącego się procesu historycznego.

*

Otwarta ortodoksja gotowa jest do obrony swoich racji, polemiki czy sporu. Będąc postawą ukierunkowaną na afirmację, otwarta ortodoksja umie także powiedzieć „nie”, *non possumus*. Sprzeciwia się nienawiści o wszelkich odcieniach ideologicznych, nihilizmowi, wypaczaniu chrześcijaństwa. Spiera się ze wszystkimi, którzy sami przyznają sobie monopol na katolicyzm, nowoczesność, tradycję czy patriotyzm.

Jeśli trzeba walczyć – otwarta ortodoksja zawsze chce walczyć o coś, nie zaś p r z e c i w k o komukolwiek. W coraz bardziej zróżnicowanym świecie coraz pilniejszym powołaniem uczniów Chrystusa jest bowiem leczenie ran, zażegnywanie konfliktów, niedopuszczanie do dalszego nakręcania spirali napięć, bycie świadkami pojednania.

Również, a nawet przede wszystkim, w polemikach wewnątrzkościelnych powinno być miejsce dla tego, co łączy różne strony. Otwartość na tych wewnątrz własnej wspólnoty wiary, którzy myślą inaczej, wyrażać się powinna także w stylu dyskusji z nimi. Nigdy nie można zapominać, że zasadą życia Kościoła powinno być: „W tym, co konieczne – jedność; w tym co wątpliwe – wolność; we wszystkim – miłość”.

*

Otwarta ortodoksja pozostaje programowo ponadpartyjna, nie wiąże się z żadnym nurtem politycznym czy ideologicznym. Formuje sumienia i wspiera pozytywne zaangażowania obywatelskie, nie utożsamiając się z żadną stroną sporów

⁸ J. Vanier, dz. cyt. s. 165.

politycznych. Ma bowiem świadomość, jak różnorodne mogą być polityczne wybory katolików niesprzeczne z ortodoksją i nauczaniem społecznym Kościoła. Chrześcijańskie zaangażowanie obywatelskie nie ma określonych barw partyjnych, podejmowane jest w imię dobra wspólnego.

Dążąc do zaangażowania w świat i czynienia go bardziej ludzkim, otwarta ortodoksja nie ma złudzeń co do możliwości urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi⁹. Wspiera niepolityczną polityczność Kościoła¹⁰ – takie formy społecznego zaangażowania, które pozwalają na zachowanie dystansu wobec bieżących rozgrywek, umożliwiają pełnienie przez religię roli korekcyjnej w społeczeństwie i nie sprowadzają chrześcijaństwa do roli ziemskiej ideologii (jednej z wielu).

Chrześcijaństwo – jak wielokrotnie przypominał Benedykt XVI – nie jest ani ideologią, ani systemem etycznym, ale poszukiwaniem człowieka przez samego Boga, czego Kościół jest jedynie i aż narzędziem. Tak rozumiana misja Kościoła pozwala mu uwolnić się od ziemskich i światowych pokus oraz zachować uniwersalizm¹¹. „Kiedy Kościół jest wolny od obciążeń oraz materialnych i politycznych przywilejów, może skuteczniej i prawdziwie po chrześcijańsku docierać do całego świata, może naprawdę otwierać się na świat”¹².

*

Otwartość ma też swoje pułapki i niebezpieczeństwa. Zdarza się taka banalizacja postulatów otwartości, w której staje się ona jedynie schlebianiem zmiennym modom współczesności¹³. Grozi jej także popadnięcie w poczucie wyższości i przekonanie o posiadaniu jedynie słusznej racji. To taki sposób realizacji otwartości, który – zamiast otwierać innych – powoduje ich zamykanie. Hasła o potrzebie zrozumienia innych mogą też stać się przykrywką dla własnego zagubienia czy rozgoryczenia.

Trzeba szczególnie uważać, aby otwartość nie stała się naiwnością. Istnieje bowiem granica, po której przekroczeniu postawa roztrzęsionego dialogu i życzliwej otwartości na świat może przerodzić się w naiwną bezradność.

Dzieje się tak, gdy zamiast poszukiwać w świecie dobra i nadziei, przyjmujemy, że istnieje w nim tylko dobro. Gdy zamiast przekonania, że zło w świecie nie dominuje, zakładamy, że zło jest nieistotne dla opisu świata. Gdy w miejsce ewangelicznego nastawienia „kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami”, pojawia się naiwne przekonanie, że nikt nie jest przeciwko. Gdy w imię priorytetu przyznawanego dialogowi zaczynamy odrzucać ewangelizację. Gdy słuszne

⁹ Zob. obok artykuł Sebastiana Dudy *Chrześcijaństwo asystemowe*.

¹⁰ Pojęcie to wprowadził niemiecki konstytucjonalista Ernst-Wolfgang Böckenförde. Zob. jego praca *Wolność – państwo – Kościół*, Kraków 1994. Ostatnio pisali na ten temat: ks. P. Mazurkiewicz, *Niepolityczna polityczność Kościoła* oraz A. Dylus, *Kościół i wspólnota polityczna. Refleksje posoborowe*, „Chrześcijaństwo – Świat – Polityka” 2012 nr 1.

¹¹ Zob. obok artykuł Tomasza Kyci *Odświeżenie Kościoła?*.

¹² Benedykt XVI, dz. cyt.

¹³ Por. J. Eska, dz. cyt., s. 97.

powstrzymywanie się od łatwych potępień i zbędnej walki staje się rezygnacją z wszelkiego podejmowania sporów i bezkrytycznym potakiwaniem przemianom świata. Gdy okazuje się, że oprócz otwartości na inne opinie *de facto* sami nie mamy własnej opinii. Gdy otwartość staje się celem sama w sobie – łatwo staje się nijakością...

*

Otwartość i dialog to chrześcijańskie świadectwo i sposób bycia, a nie tylko taktyka czy narzędzie działania. Jesteśmy winni szacunek i przyjaźń każdemu człowiekowi jako osobie, niezależnie od jej/jego przekonań czy wad – ze względu na godność ludzką, nie zaś dlatego, że chcemy kogokolwiek w ten sposób pozyskiwać. W ten sposób jesteśmy świadkami Dobrej Nowiny jako propozycji dla ludzkiej wolności.

„Kościół otwiera się na świat nie po to, żeby zdobyć zwolenników” jako instytucja dążąca do sprawowania władzy – podkreśla Benedykt XVI – lecz po to, „żeby prowadzić ich do odnalezienia samych siebie” i w ten sposób doprowadzić ich do odkrycia Boga. „Nie chodzi tu o znalezienie nowej taktyki, aby Kościół na nowo wylansować. Chodzi przede wszystkim o odrzucenie tego wszystkiego, co jest jedynie taktyką, i o dążenie do pełnej szczerości”¹⁴.

Podobnie myślał pół wieku temu Juliusz Eska, gdy przestrzegał, „aby «otwartość» – słowo ponętnie brzmiące dla człowieka naszych czasów – nie oznaczało schlebiana modzie, ale coś dużo głębszego, czym się nie reklamuje samego siebie, ale czym się przede wszystkim żyje”¹⁵.

Czyż nie o czymś podobnym myślał prawie dwadzieścia wieków temu św. Paweł, gdy pisał: „słudze Pana nie przystoi się kłócić, lecz powinien być życzliwy dla wszystkich, umiejętnie pouczać i cierpliwie znosić przeciwności. Z delikatnością powinien napominać wroga do niego usposobionych. Może kiedyś Bóg zmieni ich myślenie i dojdą do poznania prawdy” (2 Tm 2,24–25)¹⁶?

To wielkie dziedzictwo i nas zobowiązuje. Dlatego chcemy, żeby nasz Kościół był głęboki duchowo, mocny wewnętrznie i szeroko otwarty. W świecie coraz bardziej pluralistycznym, po II Soborze Watykańskim, po wielkich papieżach XX wieku, po bł. Janie Pawle II, po rachunku sumienia Kościoła – otwartość należy do natury Kościoła, jest niezbędnym wyrazem katolickiej ortodoksji, jest sposobem na bycie chrześcijaninem dzisiaj.

Redakcja WIĘZI

¹⁴ Benedykt XVI, dz. cyt.

¹⁵ J. Eska, dz. cyt., s. 97.

¹⁶ Przekład Biblii Paulistów.